

Nr: IV.

Sobota

MOMUS.

Z zawieszeniem wszelkie-
go nieukontentowania.

24. Czerwca.

Wesoło choć.....

F R A S Z K I.

Kto chce jechać do wód Szlaskich musi wprzó-
dy przebyć Odrę.

Wczoraj jako w wilją Sgo Jana kwitła Paproć,
kwiat który wydała jest podobny do kontraktów,
bo te zawsze nazajutrz rozwijają się.

Pewien Jegomość chce dać dziesięć od sta, by-
le mu kto sto lat pożyczył.

Jak niemają kobiety latać, kiedy pióra mają?

Nasz kraj należy do rzędu polipów choć go

na tysiąc sztuk rózcić, każda jednak część żyć będzie.

Ci, co tylko w Niedziele polują, są strzelcy nie dzielni.

W niektórych krajach robią teraz rogatki i w uszach, ciężko się do nich z prośbą dostać, a i tak zauszkowe płacić trzeba.

Mamy tu dworek tak pochylony, że właściciel sam niewie na kogo' on spadnie.

Stara Galicja mimo wieku jest przy nadziei.

Niektórzy szkła noszą dla' wzroku, a inni żeby ich prawda w oczy nie kłuła.

Co tylko spospolicieje upaść musi, dla tego też Rzecz pospolita upadła.

W Paryżu tylko jednemu szampanowi szumieć wolno, a u nas każdemu Sampanowi.

Dawniej Żydzi przeszli przez Czerwone morze
teraz przechodzą przez czerwone złoto.

Wyższy świat ma lepszy ton, bo też lepiej jest
strojony.

W Chinach nie zabijają na scenie w Trajedji, lecz
prowadzą do szlachtuza bohatera. — tak tam o ak-
cyzę dbają.

Muzykalność aż do więzień zachodzi, marzy
ta bowiem jehmościów raz wiązanych i dwa razy wię-
zanych, a wszyscy bas znają.

Powien przez perspektywę patrzy na koniec
Moratorium, myśląc że ona mu go przybliży.

W jednym sklepie wino zaczyna robić, czyli
czasem nie plan do Podagry.

Kto chce mieć prędko, dobrze w głowie, niech
niechodzi na naukę, ale na porter.

We Francji jest *Par*, a w Hiszpanji *Don*, jak się z sobą zejdą będzie *pardon*.

Pewny Literat przespał się smaczno na dwóch tylko literach to jest: na k, na p.

Doświadczone że wrzuciwszy w kalejdoskop cztery śmieszne wyrazy, za każdym poruszeniem inna facecja wypadnie.

Człowiek z suknią wytartą daleko niezajdzie, a człowiek z wytartem czołem prawie wszędzie.

Warszawa lubi żyć bez żony, ludzie goli chodzą po ulicach.

Są osoby co się puściły na licytację, kto da więcej temu służą.

Maxymy liberalne tak są delikatne, iż o lada kamienne serce rozbić się muszą.

Miłośnik cudzoziemczyzny gdy przyjechał do

Warszawy i obaczył piękny pałac Krasieńskich, spytał się czy on jest w Warszawie budowany, czy też z kąd sprowadzony?

Wanda która dotąd leżała w mogile, teraz będzie co tydzień wychodzić na przechadzkę literacką. A że Damy nie ruszą się żeby ktoś za nimi nie szedł, przeto i za Wandą będzie łaził Momus.

A d r e s s a.

Za dawnych czasów Sekretarze pocztamtu Warszawskiego, wydawali na nowy rok książeczki zamykające rozmaite śmieszne adressa w ciągu zeszłego roku na listach poczcie oddanych znalezione, z których następane się przytaczają:

D O

Jaśnie Óswieconego Xcia Imci

CZARTORYJSKIEGO

Generała Ziem Podolskich etc. etc.

Orderu Orła białego

I Świętego Stanisława kawalera.

Macieja Brusik forysia oddać

pokornie upraszam

w Warszawie.

50
Do rąk własnych Imię Pany Petronelli
ZAWADZKIEJ.

Jeżeli się tylko nienazywa inaczej
bo tu słyhać że za mąż poszła
w Warszawie.

▲ Monsieur Monsieur
Barbara Nowicka,
▲ mojej najukochańszej matce
w Wieluniu.

▲ Musie Musie
Ignacy Sapalewicz
Matreszer fi
a Warszawie.
Rue Miodowa Scholarum Pijarum w Infimie.

KALEMBURY.

21. Para-beczka upił się.
22. To-warszyca Marysi.
23. Pija wódkę z karolkiem.
24. To-pole ojciec osużył.

- 15. Ultraroyalści *Wy-bory* popsuliście.
- 16. Pani i Pan-na *pod-wieczor-ku-raki* pieką.
- 17. Czy *Masz-talerze* w pogotowiu?
- 18. *Mazurki* winnibyśmy oceniać wysoko,
Gdyż grane bawią ucho, tańcowane oko;
W nich to uzczyć się dają rokosze prawdziwe,
Smakują nam pieszczony, zachwycają żywe.

A N E G D O T A

W karsznie deszcz lał na konie Podróżnego, ten mówi do Arendarza: „Zydzie! czemu niedasz naprawić dachu?” No jakże naprawić kiedy deszcz pada. „To go napraw jak będzie pogoda.” Zyd na to: Na cóż dach naprawiać kiedy będzie pogoda, w ten czas niepotrzeba.

Ścisłość w wykonywaniu obowiązków urzęd.

Na pewnym pocztańcu są dwa okienka, jedno do wydawania listów, drugie do przyjmowania; lecz częstokroć tenże sam Sekretarz te dwa obowiązki wypełnia. Widząc to pewien Jegomość,

przyszedł do okna w którym listy przyjmują i pytał się czy niema listu do niego. Proszę przejść do drugiego okienka rzekł Sekretarz, — gdy przeszedł — zapytał go czego Pan potrzebuje, — A to powiedziałem W Panu przy tamtem okienku że się pytam o list. Prawda odpowie Sekretarz, lecz ja tam byłem przyjmującym, a tu jestem wydającym sekretarzem, to jest wcale co innego, proszę więc o powtórne wyluszczenie interesu.

SZARADO-ZAGADKA.

Chcecie znać jak my to imię zowiem,
 Ja lepiej zrobię że wam go powiem,
 Ot, *macie* początek imienia tego,
 J, koniec jego.

O D P I S *na Anegdotę teatralną.*

Być może, że kiedyś na dół spadłam, lecz teraz wszyscy dobrze wiedzą iż do góry idę, — proszę to w swoim piśmku umieścić — Dobra przyjaciółka

Krymka.

Znaczenie Logogryfu w przeszłym numerze jest Zart, a Szarady Półka.